

Henryk Słabek

Warszawa

Władza i chłopi (1948–1956)*

Aspekty metodyczno–metodologiczne

Po 1989 r. o historii polityki pisze się równie chętnie jak w pierwszej dekadzie PRL. I analogia druga, bardziej zaskakująca: pisze się, jeśli nie liczyć wyjątków, albo w konwencji niewiele odbiegającej od tej sprzed pół wieku, albo zgoła w takiej samej. Inną kulturę i wersję historii przedstawia rozprawa dr. Dariusza Jarosza.

W sposób praktyczny, a wśród młodszych historyków bodaj po raz pierwszy, próbuje się budować obraz historiograficzny współczesności politycznej zgodnie z wzorami social history of politics. Znaczy to mniej więcej tyle, że poddano analizie trzy człony problemu: po pierwsze same dyrektywy polityczne (ich genezę, przebieg ich formułowania); po drugie proces wykonywania dyrektyw (ich nagłośnienie, kreowanie przypisywanych im walorów, tworzenie polityczno–psychologicznych kontekstów, przekładanie dyrektyw na język aktów prawnych itp.); po trzecie wreszcie, co stanowi szczególnie cenne *novum*, weryfikuje się wartości polityki przez jej percepcję w konkretnych społecznościach, ale i instytucjach, na poziomach powiatu, gminy, wsi i, niekiedy, rodziny. Autora polityka interesuje przede wszystkim o tyle, o ile staje się ona częścią rzeczywistego procesu historycznego, o ile wpływa na przemianę wyobrażeń, zachowań, działań samych politykujących podmiotów, a więc instytucji i ludzi władzy, oraz — co jeszcze ważniejsze — na postawy i dokonania głównego aktora rozprawy, którym jest chłop–rolnik.

Naczelny problem stanowią właśnie przemiany chłopskiej świadomości, postaw i zachowań oraz pozycja chłopów jako producentów, konsumentów i obywateli. Zdarza się, że analizy obydwu ciągów zjawisk, tych o charakterze obiektywnym i innych, zwanych również umownie subiektywnymi, biegają jakby własnymi niezależnymi torami. Niemniej już zestawienie obydwu rodzajów zjawisk w porządku równoległym ukazuje obydwa oblicza dziejów chłopskich w sposób pobudzający do dyskusji, również nad niektórymi aspektami problemów ogólnych, metodologicznych. Owo ujęcie znaczy bardzo wiele w latach, kiedy znowu stroni się od podejmowania ważnych, społecznie nabrzmiałych pytań. To prawda, zauważmy mimochodem, że aktualnie obchodzi się tak zwane drażliwe kwestie nie ze strachu — jak niegdyś bywało — ale z wolnego wyboru. Lecz czy tym samym dziś — zapytałby szyderca Noam Chomsky — większy jest powód do chwały, czy do wstydu?

Podstawa opracowania

Ogólna wizja projektu badawczego — jak można się domyślać — niejako wymuszała określony dobór źródeł i sposobów ich wykorzystania.

* Tekst opracowano na podstawie wprowadzenia do dyskusji — które wygłosił piszący te słowa — nad rozprawą (habilitacyjną) dr. Dariusza Jarosza (*Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, Wyd. DiG, ss. 542). Dyskusja, której wyniki również częściowo uwzględniam, z udziałem Autora, odbyła się 27 kwietnia 1999 r. na zebraniu Towarzystwa Naukowego im. Adama Próchnika. Wypowiadali się m.in. prof. prof. K. Dunin–Wąsowicz, J. Kancewicz, L. Kieszczyński, Z. Kozik.

Nie należy i nie można badać efektywnie zjawisk masowych ani ustalać faktów złożonych, tylko czy choćby przede wszystkim opierając się na archiwaliach. Rozprawa daje pozytywne świadectwo prawdzie, jak się okazuje ciągle bardziej ignorowanej niż prostej, że szanse i specyfika pisarstwa historycznego o współczesności odmierzane są stopniem spożytkowania dorobku podstawowych nauk społecznych.

Obok gruntownego spenetrowania dostępnych zespołów archiwalnych, z nie mniejszą uwagą i, co podkreślę, z nie mniejszym powodzeniem wykorzystano ponad pięćset publikacji książek, artykułów, raportów z badań z zakresu spraw oświaty, szkolnictwa, kultury, służby zdrowia itp.; z dziedzin socjologii, ekonomii i ekonomik specjalistycznych, statystyki, demografii, prawa, etnografii i antropologii. Autor imponująco eksploatował czas i energię własną, by i w tym wypadku przecierać nowe szlaki, zapewne nie tylko dla siebie. Do przysłowiowego pełnego szczęścia zabrakło recenzentowi jednego: zwielokrotnionych, bardziej wnikliwych studiów psychospołecznych. Śladu takich studiów nie widać w niektórych analizach jakościowych. Szkoda, choć rozumiem, że wejście w niepewną materię psychologii społecznej mogło się kojarzyć z igraniem z ogniem. W tym szczególnym wypadku być może istotnie nie należało rozstawać się z pamięcią o tym, że jest to rozprawa pisana „na stopień”; wielkie szczęście, że na wyższy i — jeszcze większe — że na ostatni.

Problem wiodący: czyli o postawach — ich przesłankach i przemianie

Również według chłopów, w ich samoocenach, omawiany okres to lata z powojennych najgorsze. Chłopom jako tradycyjnej warstwie społecznej groziła likwidacja. Przymuszani byli przecież do akcesów do rolniczych spółdzielni produkcyjnych, identyfikowanych z kolchozami, wywłaszczeniem, nędzą egzystencjalną i nawrotem stosunków kojarzonych z podległością pańszczyźnianą. Przerażenie potęgowały: wojujący ateizm, dyskryminacja kościołów i religijności, brak poszanowania tradycji, kreowane sytuacje szokowe (łamanie prawa, ustawiczne nękanie, akty zastraszania itp.), psychiczne przeciążenia, na niektórych terenach dość masowo występujące szczególnie wśród rodzin posiadających większe gospodarstwa. Powiedzieć by można: niewiele bądź zgoła nic nowego. Przecież już wcześniej wielokrotnie o tym pisano.

Poniekąd tak jest. Lecz dr Dariusz Jarosz, inaczej niż bodaj większość historyków jego pokolenia, nie ułatwia sobie odpowiedzi na fundamentalne pytanie: co chłopów paraliżowało, powstrzymywało od masowego nieposłuszeństwa i buntów. Nie tylko, a w latach 1955–1956 bodaj nawet nie przede wszystkim były to terror i strach — stwierdza się polemicznie. Trzeba było mieć ważne merytoryczne argumenty, aby nie uchybiać logice tak jawnie kolizyjnej w stosunku do aktualnych wymagań poprawności politycznej.

Autor nie zapomina taktownie o tym, że nie tyle opisywane położenie chłopów określało ich zachowanie, ile relacja tego położenia do tego z przeszłości (głównie z lat trzydziestych) i do chłopskich wyobrażeń o przyszłości (ściślej o komunizmie). Sytuacja postrzegana przez porównania w odczuciu i samoocenach chłopskich zatracza wymiar jednostronny, wyłącznie negatywny.

Starsze pokolenia wsi również w omawianym okresie gotowe były ponieść najwyższe samowyrzeczenia w imię zapewnienia lepszego losu swym następcom. Tymczasem niewymierną, lecz i niewątpliwą satysfakcją dzieliły te dziesiątki, a następnie setki tysięcy rodzin chłopskich, których dzieci, coraz częściej przez kończenie szkół ponadpodstawowych, przechodziły na stałe do innych grup społecznych (głównie robotniczej i inteligenckiej). Skala i pozytywne skutki wychodźstwa całkowitego są nie do przecenienia, również w aktualnej do dziś opinii samych zainteresowanych. Na marginesie zauważmy, że przede wszystkim owo wychodźstwo

stwarzało fundament pod przyszłą modernizację rolnictwa i wymuszało ją równocześnie; w pewnym stopniu także już w latach pięćdziesiątych.

A jakie być mogły perspektywy i samopoczucie tych, którzy pozostawali na wsi: gorsze, lecz niekoniecznie beznadziejne. Rosnąca liczba osób, szczególnie spośród młodzieży, angażowała się do prac dodatkowych poza gospodarstwem w charakterze robotników i pracowników umysłowych. Ogólnie wieś chłopska wiedziała i doceniała to, że w sumie, w porównaniu do lat trzydziestych, ma więcej ziemi (nadziały z parcelacji i osadnictwa), więcej pracy (również tej ciężkiej), więcej lepszej żywności (jaj, mięsa i tłuszczów — więcej niż w 1937 r. o 50–100%), więcej odzieży, obuwia, higieny osobistej, opieki lekarskiej i więcej lat do przeżycia. Wszystkie te informacje — kwestie, ujęte w kontekście i z konkluzjami już wyżej zaznaczonymi, znajdujemy w książce. A jakich spraw, szczególnie ważnych dla opisu chłopskiej codzienności, nie udało się przedstawić.

Z powodów niemal od Autora niezależnych (brak i opracowań i materiałów), zabrakło pełniejszego obrazu przemian w społecznej strukturze i obyczajach — przemian postępujących w kierunku egalitaryzmu i wyższej kultury, np.:

— U podstaw instytucji małżeństwa, stopniowo zatracającej cechy merkantylnej transakcji żywym towarem, pojawia się swobodny wybór obojga małżonków, którzy wiążą się ze sobą dla żywionych do siebie uczuć, a nie ze względu na wartość posagu;

— Upowszechnianie się zatrudnienia i zarobków m.in., mimo że jeszcze dość marnych, wywołują i inne następstwa, do dziś żywo komentowane przez starszych. Z roku na rok słabnie lub zanika plaga powszechnych przed wojną drobnych kradzieży, chodzenia po prośbie — „dziadowania”, krwawych bójek, plugawych słów i grubiaństwa we wzajemnych stosunkach, pieniackich sporów o przysłowiowe miedze. O tyle przynajmniej życie na wsi staje się bezpieczne, niesie mniej frustracji, daje odprężenie.

Kwestię postaw chłopskich można by zamknąć konkluzją porównawczą. Znane i dyskusyjne jest powiedzenie, że inteligencka Nowa Wiara to po prostu racjonalizacja „zinterioryzowanego terroru”. Chłopi też byli na rozdrożu. Lecz oni nie musieli wspierać swego samopoczucia mistyfikacją o domniemanych lepszych aspektach swego położenia. Oni bowiem — w odróżnieniu od inteligentów — już w omawianym okresie mieli więcej niż w latach trzydziestych pieniędzy, władzy (stanowisk) i poważania społecznego. Sprowadzanie przyczyn i ekspresji chłopskich postaw i zachowań do terroru i strachu, przynajmniej w odniesieniu do drugiego z omawianych podokresów, wydaje się uproszczeniem równie powszechnym, co i rażącym. Taki właśnie wniosek, prawda że nie wprost, rozprawa formułuje, a także dokumentuje i uzasadnia, co jest jej Autora znamienym naukowym osiągnięciem.

Terminologia i pojęcia

Warto się odnieść do pierwszego z napotkanych oznaczeń terminologicznych, to jest do tytułu rozprawy. Brzmi on — przypomnijmy — następująco: *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*. Spośród wątpliwości przynajmniej najważniejsze wypada zgłosić:

1. Czy z punktu widzenia celów poznania historycznego nie byłby lepiej formułą tytułu kwestie otwierać niż w jakimkolwiek stopniu przesądzać? Zapewne zgodzimy się, że jest to pytanie z szeregu retorycznych.

2. Jeśli polityka władz, to — można domniemywać — władz partyjnych oraz państwowych, i to wszystkich szczebli; od warszawskich aż po gromadzkie, a może i wioskowe? (sołtysi, sekretarze organizacji podstawowych PZPR). Treść samej książki zdaje się czynić dość wątpliwe owo domniemanie jednej, jednolitej polityki oraz różnych poziomów i typu.

Nierzadko zachowania tak zwanych działaczy terenowych z intencją i dążeniem centrali do tego stopnia się rozmięły, że trzeba było sięgać po spektakularne, masowe represje. Jeszcze oporniej sprawiali się zorganizowani w PZPR rolnicy, szczególnie ci z wieloletnim stażem partyjnym. Nieprzypadkowo najgłośniejsze bunty przeciw „kołchozom” wybuchały we wsiach Kielcczyzny i w Lubelskiem o tradycyjnych, relatywnie silnych wpływach partii zaliczanych do nurtu komunistycznego (KPP, NPCh, ZLCh „Samopomoc Chłopska” PPR). Po lekturze książki można sformułować dla wyznawców nowych dogmatów historiograficznych niedopuszczalną hipotezę o tym, iż szczególnie na przełomie lat czterdziestych awangardę chłopskiego antykolektywizacyjnego oporu stanowili podówczas aktualni bądź już byli członkowie „ruchu komunistycznego” i, szerzej, lewicowego (PPS, SL, „Wici”).

3. Mało że polityka władz, to jeszcze na dodatek i komunistycznych? Autor jest w tym wypadku niekonsekwentny. Otóż w rozdziałach książki, w tytule których użyto oznaczeń kwalifikujących, ani razu nie posłużono się terminem: „komunistyczny”. Pisze się natomiast niezmiennie i precyzyjnie o „stalinowskiej” kulturze agitacji, o „stalinowskiej” polityce wyznaniowej, o „stalinowskich” (a nie komunistycznych) instytucjach, urządach i ludziach władzy, wreszcie rozdział szósty zatytułowano: *Stalinizm a (...) ewolucja gospodarstw i rodzin chłopskich*. Z lektury rozprawy można wnosić, że jej tytuł jest nie dość adekwatny do treści.

W tekście książki Autor nie myli się ani nie traktuje wymiennie kategorii: komunizm — marksizm — stalinizm. Inna rzecz, że akurat przy problematyce chłopskiej i agrarnej być może warto by się szerzej zastanowić nad pytaniem dalej idącym: Czy stalinizm, w stosunku do marksizmu, w większym stopniu stanowił jego odbicie, niechby i w „krzywym zwierciadle”, czy raczej jego zaprzeczenie. Już uporczywe przypisywanie przez Stalina priorytetu towarowej produkcji rolnej i wynikające stąd konsekwencje stanowią dla historii polityki problem równie ważny, co i ciągle nie opracowany.

Ważne jest, że Autor nie uległ narzucanej przez tytuł sugestii, że nie utożsamia się stalinizmu, komunizmu i marksizmu. I na szczęście, bo w przeciwnym wypadku trzeba by dezawuować fundamentalne dzieła prof. Andrzeja Walickiego. A takie przedsięwzięcie do łatwych najpewniej by nie należało.